Nr. 312. GAZETA NARODOWA. 7. Grudnia 1870.

(Wydanie wieczorne).

Lwów, d. 7. grudnia

Kwestją konferencyjną zajmuje się ciągle świat dyplomatyczny. Dziennikarstwo jednakże referuje jedynie wiadomości, których udzielają mu kancelarje dyplomatów, samo zaś prawie w żadne nie wdaje się rozprawy; tak chwiejne, zawiłe, tak nieszczere są wszystkie oświadczenia, że niepodobna z nich nawet robić wnioski. To jedno tylko jest pewnem, że Moskwa wypowiedzenia artykułu XIV dodatkowej do traktatu paryskiego umowy cofnąć nie chce i otwarcie oświadcza, że nadal tym artykułem związaną się nie czuje.

Umowę dodatkową, w której ów artykuł XIV. się znajdnje, zawarła Moskwa z Turcją, a wszystkie inne mocarstwa swemi podpisami ją zagwarantowały i uznały jako część traktatu paryskiego z r. 1856. Idąc za genezą tej umowy, usiłowała teraz Moskwa wprost z Turcją, z pominięciem innych państw zawrzeć nową umowę, któraby znosiła dawniejszą, a przed konferencją wystąpić z dokonanym faktem, wzywając mocarstwa inne do przyjęcia tego osobnego turecko moskiewskiego uporządkowania kwestji Czarnego morza. Lecz jak telegramy doniosły, wszelkie usiłowania jenerała Ignatiewa w Stambule nie powiodły się. Wielki Wezyr nie chce polityki Turcji odłączyć od polityki gwarantujących mocarstw. Intrygi moskiewskie, aby wysadzić z ministerstwa obecnego Wielkiego Wezyra, Ali Baszę, dotąd rozbijają się o postanowienie Sułtana nieustępywania Moskwie. Daremnie jenerał Ignatiew zapewnia, że Moskwa z Turcją życzy sobie w jak najlepszem żyć porozumieniu. Daremnie dotąd podnieca podejrzenia co do zamiarów Austrji na Wschodzie, co do widoków jej zaborczych, i wyraźnie ma nasuwać Turcji przymierze turecko-moskiewskie przeciw Austrji. Turcja niedowierza Moskwie. W Stambule zrozumiano chęć Moskwy, poróżnienia Turcji z Austrją, ażeby na każdą z nich po kolei potem uderzyć, i opierać się mają tym insynuacjom. Wiedzą tam dobrze, że Austrja głównie zasłania Turcję, i że gdyby Moskwa i Prusy uporały się z Austrją, to Turcja potem stanie się łatwym łupem. Lecz któż ręczyć może, czy przy chwiejności i bezsilności polityki austrjackiej, przy słanianiu się Anglii i po złamaniu Francji, Turcja w końcu nie będzie zmuszoną, chwycić się tego jedynego, chociaż chwilowego ratunku? Któż zaręczyć może, iż złoto i intrygi moskiewskie nie trafią w końcu do przekonania tureckich ministrów? a chwilowo, nastręczane Turcji przez Moskwę korzyści będą wtedy w ich ustach wymownym argumentem przed Sułtanem?

Moskwa przygotowuje się do wojny na wiosnę — to nie ulega żadnej wątpliwości. A ułatwić ją sobie pragnie poróżnieniem Turcji z Austrją, wciągnięciem nawet Turcji w swe przymierze. Nie życzy sobie mieć Moskwa przeciw sobie Austrję i Turcję razem. Za Turcją poszłaby Anglia a nawet i Włochy, podczas gdy w wojnie z Austrją, Anglia tej ostatniej żadnej pomocy czynnej dać nie może, a Włoch pomoc byłaby wątpliwą, z powodu, iż im Moskwa może ofiarować południowy Tyrol i Tryest, trzymając się tej samej metody, której się trzymały Prusy w r. 1866.

W każdym razie w bardzo niebezpiecznem położeniu znajduje się Austrja. Wewnątrz spory narodowościowe walka zacięta między Słowianami a Niemcami, którą załatwić, zagodzić daremnie dotąd usiłowano, i niema nawet widoku, aby się to udać mogło. Gdyby się rząd przychylił na stronę Niemców, Moskwa w Czechach i innych Słowianach miałaby wybornych sprzymierzeńców. Gdyby znowu przychylił się na stronę Czechów, to Niemcy będą stawić opór i otwarcie dążyć do połączenia się z Prusami. Co młodzież akademicka wiedeńska objawiła na komersie, okrzyki jej: „precz z Austrją, nie potrzeba nam Austrji,“ jest objawem usposobienia wielkiej części Niemców austrjackich, mianowicie w Czechach i Morawii. Co starsi myślą, czem się w głębi duszy kierują, to młodzież, nie umiejąca się maskować, wypowiada otwarcie. Starsi z swemi przekonaniami występują wtedy, gdy czas jest działania, lub gdy już niema żadnego dla tych przekonań niebezpieczeństwa. Prusofilskie dzienniki wiedeńskie nie tylko nie znalazły żadnego słowa nagany dla owych okrzyków młodzieży ale nawet w swych relacjach z komersu zupełnie przemilczały o tem. Jestto objaw, bardzo wiele mówiący.

Przy tem usposobieniu Czechów i innych Słowian z jednej, a Niemców z drugiej strony, przy zupełnej niedołężności rządu prowadzenia silną ręką steru, tak ażeby na rozbicie Austrji wymierzone dążenia stłumić można, przy kłopotach finansowych, uniemożliwiających chwycenie się energicznej polityki na zewnątrz, Austrji położenie w obecnej chwili jest bardzo krytyczne. Trzy miesiące ma jeszcze czasu do ratunku, do energicznego podźwignięcia się, do uporządkowania wewnętrznych sporów. Jeżli w tym czasie tego nie dokona, to wiosna przyszła stanie się dla niej fatalną. Główne zadanie cięży na delegacji. Zaczyna się tam przebijać rozpoznanie niebezpieczeństw, zagrażających Austrji w bardzo bliskiej przyszłości, ale nie w delegacji austrjackiej. Węgrzy tylko widzą groźną sytuację. Może być, że w połączeniu z Polakami zdobędą się na energiczne postanowienia, pomimo oporu Niemców delegacyjnych, oglądających się na Prusy. Może być, powiadamy.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ

Wiedeń, 6. listopada.

Kilkakrotnie zapowiadany i na wczoraj już z pewnością spodziewany przyjazd cesarza do Wiednia, nie nastąpił przez co i wszelkie z tą podróżą połączone kombinacje ostatecznego rozstrzygnięcia przesilenia ministerjalnego, na niczem spełzły. Dzisiejsze dzienniki znów głoszą, że minister prezydent hr. Potocki przy swej dymisji obstaje i wcale nie myśli sprawy galicyjskiej przeprowadzić. Poinformowawszy się należycie, mogę was zapewnić, że ani słówka prawdy w tem nie ma. Owszem, hr. Potocki wszelkie robi przygotowania, by zaraz po ukończeniu obrad delegacyj wspólnych, sprawę ugody galicyjskiej wnieść mógł przed Radę państwa. Miał on w tym celu podczas swego pobytu w Peszcie z naszymi delegatami dłuższą konferencję, i tutaj z naszymi w Wiedniu bawiącymi posłami często konferuje. Jak się zdaje i Niemcy byliby kontenci, ażeby p. Potocki raz tę sprawę ostatecznie załatwił, i w tej mierze ich pomocy może być pewien, tak przynajmniej z najnowszych artykułów dzienników wiedeńskich wnioskować by można.

Dziś wyjeżdża hr. Beust do Pesztu i wiezie ze sobą odpowiedź ks. Gorczakowa, wczoraj mu przez p. Nowikowa wręczoną. Jutro ma się odbyć w Peszcie pod osobistem przewodnictwem cesarza rada ministrów, na której co do dalszych kroków w tej sprawie ma zapaść rozstrzygnięcie ostateczne. Co do treści odpowiedzi ks. Gorczakowa, żadnych prócz wczoraj wam przesłanych szczegółów dowiedzieć się nie mogłem. Nie będzie ona jednak jak słyszę wiele się różnić od odpowiedzi ks. Gorczakowa, lordowi Granville przesłanej, którą dzisiejsze wieczorne dzienniki ogłaszają. Nawet już i co do programu zgromadzić się mającej konferencji odbywają się transakcje między Wersalem i Londynem, i jeżeli dziennikom angielskim wierzyć można, projekt odnośny, przez p. Bismarka zredagowany, przez lorda Granvilla już ma być przyjętym i z Londynu do Wiednia przesłany, by gabinet austrjacko-węgierski swe zdanie o nim wypowiedział.— Nie podlega żadnej już wątpliwości, że Moskwa się starała Portę namówić, by ona własną ręką neutralność Morza czarnego zniosła. Wszelkie usiłowania p. Ignatiewa w tym względzie jednak były bezskuteczne, Porta bowiem oświadczyła, że bez Anglii i Austrji nic uczynić nie chce.

Z teatru wojny.

LXVIII.

Jakkolwiek biuletyny francuskie starają się wypadki nad Loarą w łagodnem świetle przedstawić, jednak wobec niezbitego faktu, że obóz silnie oszańcowany — a fakt to prawie jedyny w historji wojennej — został w chwil kilka boju, a prawdopodobnie i bez boju zdobyty, trudno nie przyznać, że armia Paladina, znajduje się w niemałym rozstroju.

Jeśli ks. Fryderyk, czego się spodziewać należy, prowadzić będzie dalsze działania z właściwą Niemcom dotychczas energią, to wojska frrancuskie za bardzo wielkie szczęście dla siebie uważać powinne, gdy się im uda bez dalszego szwanku dotrzeć do Vierzon i Bourges i ukryć się za Cher'ą. Z pewnością ks. Fryderyk nie zaniedba ścigać jak najsilniej nieprzyjaciela w nieładzie. Zbawienie armii nadloarskiej nie tyle leży obecnie w dzielności jej żołnierzy, ile w słotach i w złym stanie dróg. Słoty tylko i złe drogi mogą powstrzymać zapęd niemiecki.

Jakkolwiek bądź, większa część Sologny, tego Polesia francuskiego (pełno tam błot, jezior i rzeczek poplątanych, tylko lasów nie tyle), znajduje się może obecnie w posiadaniu niemieckiem, a Orlean, leżący na prawym brzegu Loary — który to brzeg prawy stał się silnym w ich ręku punktem oporonym, tem trudniejszym do odebrania, że spora dość rzeczka Loiret, płynie na południe tuż pod samym Orleanem, jakby umyślnie na to tylko, ażeby służyć naturalnym rowem dla szańca przedmostowego, którego zbudowania przezorni Niemcy napewne nie przepomną.

Armii nadloarskiej trzeba najmniej miesiąca czasu, aby zorganizować się na nowo, wypełnić szczerby, zapomnieć o doznanych klęskach, nabrać ducha, to jest trzeba najmnie miesiąca czasu, aby mogła na nowo wystąpić w pole. Czy książę Frydryk pozwoli na ten miesiąc czasu, przesadzać trudno. Tylko trudność prowadzenia wojny w tak spóźnionej porze ro-

ku i w kraju zniszczonym, jedynie zdolną go jest powstrzymać od dalszych kroków.

Bardzo być może, że z przyczyny tych względów, będzie się on zadawalał obsadzeniem przodowemi swemi oddziałami prawego brzegu rzeki Cher i obserwowaniem Bourges i Vierzon, a sam, odesławszy jeden z swych korpusów dla wzmocnienia armii Moltkiego do Paryża, pozostanie w silnej pozycji pod Orleanem, gdy tymczasem ks. Meklemburgski, dotarłszy do Tours, zwróci się stamtąd na północ ku Le Mans i Alençon, roztrącając po drodze sku piające się oddziały armii bretońskiej.

O komunikacje z Werderem, dzięki nieudolności dowódzców francuskich, ks. Frydryk może być zupełnie spokojnym. Wiadomość o zwycięstwie Garibaldego, już po bitwach pod Autun i Nuit odniesionem, dotąd się nie potwierdza. W dolinie Saony wszystko po dawnemu. Rzeczy zostają tam *in statu quo*; jest to najpomyślniejsze co może spotkać Francuzów.

Niepowodzenie armii nadloarskiej należy przypisać niedorzecznemu ogólnemu planowi działań, jaki, teraz się dopiero o tem przekonywamy, rzeczywiście egzystował. Armia nadloarska wstępnym bojem miała podać rękę Paryżowi, Paryż jednocześnie powinien był zrobić wycieczkę i pobić Moltkiego, a potem obie armie francuskie miały się połączyć w dolinie Sekwany w okolicach Melun-Fontainebleau. — Niedorzeczność takiego planu jest zbyt widoczną dla każdego i dla tego nie chcieliśmy dać wiary onemu. Nigdy się nie udają skomplikowane kombinacje; nigdy się nie naznacza za punkt połączenia dwóch oddzielnych mas operujących, tego punktu, który nieprzyjaciel zajmuje lub może zajmować w sile znacznej. Plan francuski mógł się w takim razie tylko udać, jeżeliby jednocześnie Trochu na głowę pobił Moltkiego a jenerał de Palladines książąt Meklemburgskiego i Frydryka. Trzeba było być pewnym, że oba te zwycięstwa koniecznie nastąpią — a pewności tej nie było i nie mogło być. Francuzi jednak, dający zadziwiające od samego początku dowody niedołęztwa, przyjęli ten plan i stało się to, co stać się było powinno. Żołnierz młody, armia świeżo, do tego niedostatecznie zorganizowana, rzuciła się lekkomyślnie na starego, doświadczonego żołnierza i była rozbitą — a armia paryska, pomimo pomyślnych bojów, w rezultacie osiągnęła tylko... rozczarowanie, co do możebności z zewnątrz kraju pomocy.

Gdyby obie te armie działały niezależnie jedna od drugiej, każda na własną rękę — nigdy by to nie nastąpiło. Armia nadloarska trzymałaby się odpornie; parta silnie — mogłaby w porządku się cofać, atakowana w obozie mogłaby do ataku się przysposobić spokojnie, odeprzeć go nawet, zadać niemal klęski nacierającym a w każdym razie cofnąć się bezpiecznie za Loarę, z całem przeświadczeniem o swej wadze i mocy.

Co do Paryża, nie pojmujemy, jak można było miasto, stolicę, głowę i serce Francji — bo jużciż takowem zrobili go sami Francuzi — co do Paryża powiadamy, nie pojmujemy, jak można było miasto liczące wraz z żołnierzami 2.300.000 mieszkańców, mające ogromne zasoby, fortyfikacje, jakich świat nie widział, bronione przez 400 000 na armię, tj. armię równosilną armii oblęgającej — jak można było, powiadamy miasto podobne przyzwyczajać do myśli, że zbawienie jego leży nie w samem sobie, lecz w pomocy z zewnątrz!

Przyzwyczajać do tej myśli, to znaczy to samo, co w razie nieprzyjścia do skutku obiecanej pomocy, zasiać rozczarowanie, osłabić energię, zabić ducha, wiarę, znaczy toż samo, co zdemoralizować miasto!

I pojąć nie możemy, jakim sposobem Paryż nie jest w stanie sam się przebić! Niech okopy wersalskie na Meudon i Clamart będą jak granit silne, to i w takim razie paść one muszą, byle umysł mężny, byle serce wielkie.

Czyż by, co do niedołęztwa, jenerał Trochu był drugą edycją Bazaine'a?!

Ostatnie wiadomości.

Jenerał Hartmann donosi z Wersalu do Monachium, iż Niemcy stracili pod Paryżem w wycieczkach z d. 29. i 30. listopada około 12.000 ludzi.

Od 2. bm. znowu król pruski i cały sztab główny w Wersalu spakowany do przeniesienia się w inne jakie bezpieczniejsze miejsce.

Urzędowy moskiewski *Journal de St. Petersbourg* zamieścił groźny artykuł przeciw Turcji. Oświadcza, że Moskwa przyjmuje konferencje, ale w niczem nie ustąpi.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

(Tylko w części Gazety porannej wydrukowane.)

Peszt d. 6. grudnia. Delegacja Rady państwa przyzwoliła na zaproponowany przez komisję budżetową kredyt dodatkowy 4,000.000 złr., przyjąwszy zarazem wniosek Vanderstrassa, aby tę kwotę potrącić na rachunek r. 1868 i 1869, a nie 1870. Również i węgierska delegacja przyzwoliła na ten kredyt dodatkowy.

Komisja wojskowa węgierskiej delegacji ukończyła narady nad budżetem ministerstwa wojny; tylko co do wydatków w Pograniczu wojskowem uchwała jeszcze nie zapadła.

Berlin d. 6. grudnia. Pożyczka północno-niemieckiego Związku w ilości 3 miljonów funtów szterlingow będzie wkrótce w Londynie do subskrypcji przedłożoną.

Stuttgart d. 6. grudnia. Król zgodził się na wniosek króla bawarskiego co do tytułu cesarza dla pruskiego króla. Odnośne pismo odchodzi dzisiaj.

Tours dnia 6. grudnia. (Urzędowe.) Sprawozdanie jenerała Trochu z d. 2. bm. konstatuje, że Prusacy dnia tego francuskie pozycje zaatakowali i po sześciogodzinnej bitwie na całej linii odrzuceni zostali. Francuzi nocowali na wziętych pozycjach nieprzyjaciela.

„Journal officiel“ z d 4. b. m. pisze: Prusacy rozpoczynali w ciągu dnia 3. b. m. szereg forpocztowych utarczek, lecz zawsze cofać się byli zmuszeni. Armia Ducrot'a przebyła noc z dnia 3. na 4. b. m. w lesie wincejskim, lecz następnego dnia poszła znowu za Marnę, gdzie się koncentrowała, aby dalsze operacje prowadzić. (Wiadomość balonowa.)

Tours 6. grudnia. (Urzędowe.) Jenerał Aurelles de Paladine donosi, iż armia w dobrym porządku odwrót uskuteczniła. Trzem komisarzom polecono zbadanie wydarzeń, które spowodowały opuszczenie Orleanu.

Wersal d. 6. grudnia. Dodatkowo donoszą, iż księciu Frydrykowi Karolowi w Orleanie wpadło w ręce 77 dział, liczne ekwipaże wojskowe, 4 uzbrojone statki parowe i 10.000 jeńców.

Wiedeń, 7. grudnia. Wiadomości o tworzeniu ministerstwa z członków kliki centralistycznej, są nieprawdziwe; był to tylko manewr zaprojektowany przez Beusta dla ułagodzenia centralistów.

Z Berlina donoszą tu, iż ludność chłodno przyjęła wiadomość o przyjęciu przez króla pruskiego tytułu cesarza niemieckiego.

Berlin, 7. grudnia. Odo Russel przedłożył w Wersalu hr. Bismarkowi projekt traktatu, mający służyć za podstawę obrad konferencji dyplomatycznej w sprawie czarnomorskiej.

Wiedeń, 7. grudnia. Pogłoski o nakazie zbrojenia austrjackiej floty pancernej, są nieprawdziwe.

Tours 5. grudnia. Depesza Gambetty do prefektów zaprzecza energicznie alarmującym wieściom o stanie armii nadloarskiej. Zapewnia, iż armia nadloarska obecnie znajduje się na wybornych stanowiskach. materjał jej wojenny jest nietknięty i pomnożony świeżemi nadsyłkami. Armia ta czyni przygotowania do podjęcia walki na nowo przeciw najezdcom.

Washington, 7. grudnia. Orędzie prezydenta wspomina także, że po ustanowieniu republiki we Francji, poseł Zjednoczonych Stanów w Paryżu, otrzymał polecenie uznania nowego rządu francuskiego.

Stuttgart d. 7. grudnia. Straty Wirtemberczyków w bitwach dnia 30. list. 2. i 3. bm. wynoszą: zabitych 13 oficerów, 268 podoficerów i szeregowców; rannych 47 oficerów, 1345 szeregowców. Brakuje 1 oficer i 35 ludzi. Koni padło 148. Wirtemberczycy wzięli do niewoli 1400 ludzi

Wersal 6. grudnia (urzędowe.) Dnia 4. bm. oddziały ósmego korpusu odparły wysuniętą naprzód brygadę francuską; wzięto do niewoli 10 oficerów 400 ludzi i zabrano jedno działo. (Erbentet). Dnia 5. bm. nowa potyczka zwycięska prawego skrzydła, po której skoncentrowany do zasłony miasta Rouen, francuski korpus opuścił to miasto, któreśmy obsadzili. W opuszczonych szańcach znaleźliśmy ośm ciężkich dział.

Właściciel, Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.